

Rzym, dnia 17 lipca 1959.

Po trzech niespełna latach

We wrześniu 1956 Chruszczow ledwie uniósł głowę z objętej gniewem Polski: uciekał, powierzając towarzyszewi Gomułce losy "przyjazni polsko-radzieckiej".

Dziś Chruszczow objeżdża Polskę jak triumfator: dwieście tysięcy Polaków wyszło - czy zostało spędzonych na ulice Warszawy - by zamifestować przyjazne uczucia dla "najjaśniejszego alianta".

Gomułka dobrze zasiażył się swemu mocodawcy.

"Osservatore Romano" o Kościele w Polsce

"W 1956 r., w chwili ciężkiego kryzysu, który przez kilka dni zawiesił nad Polską groźbę wybuchu podobnego do wybuchu na Węgrzech, komuniści zrozumieli, że dla ratowania kraju przed tragedią, trzeba zwrócić katolikom, choćby częściowo, wolności religijne, które im odebrano. Wiadomo, że Kardynał Wyszyński zwolniony z aresztu mógł powrócić do Warszawy i do wykonywania swoich funkcji. Inni biskupi, skazani w procesach stalinowskiego wzoru, zostali rehabilitowani; zarządzenia państwowe, najbardziej przeciwne prawu kościelnemu, zostały poprawione; nauka religii wróciła do szkół publicznych. Dziś wiele rzeczy wskazuje, że komuniści warszawscy, po przezwyciężeniu kryzysu, chcą znów odebrać to, co byli zmuszeni pod naciskiem konieczności przyznać wbrew własnej woli. Groźby zostały wypowiedziane przeciwko Kościołowi, już temu parę miesięcy, na ostatnim zjeździe "Partii Robotniczej" t.j. polskiej partii komunistycznej. Obok wymownych wypadków w Kraśniku Fabrycznym, nie brak innych wskazówek, uzasadniających najgorsze obawy. Kierownicy szkół używają swej władzy by pod różnymi pretekstami przeszkodzić nauczaniu religii, i nie raz, by je usunąć ze swych szkół. Nie dopuszczają się do nauczania religii ani świeckich, ani zakonników: jedynie księża nie należący do zakonów są dopuszczeni do szkół; rozkłady godzin są układane w sposób jak najmniej dogodny dla nauczania religii; pomieszczenia są przydzielane skąpo lub odmawia się ich wogóle. Rodzicom się "doradza", pod groźbą utraty pracy, by nie posyłali dzieci na naukę religii. Wreszcie, jak się zdaje, wykonywanie kultu jest obciążone nadmiernymi podatkami".

Tak pisze w tygodniowym wydaniu watykańskiego "Osservatore della Domenica" z dnia 19 b.m. prof. Federico Alessandrini dodając, że podobne zarządzenia dają się zauważyć w Niemczech Wschodnich, na Węgrzech, nie mówiąc już o Chinach; "komunizm, gdziekolwiek jest u władzy, jest w ofensywie przeciwko religii" - czytamy w końcowym ustępie artykułu.

Ten sam rzecznik Sekretariatu Stanu w codziennym wydaniu "Osservatore Romano" z dnia 15 b.m. - a więc nazajutrz po przyjeździe Chruszczowa do Polski - opisywał szczegółowo zajścia wywołane w Kraśniku Fabrycznym przez policję reżymową, która zburzyła szopę nad prowizorycznym ołtarzem.

Należy podkreślić, że jest to, od stycznia tego roku, pierwsze wystąpienie "Osservatore Romano" w sprawach polskich; przez ostatnie pół roku dziennik watykański unikał wszystkiego, co dotyczy stosunku reżymu Gomułki do Kościoła, a więc prawie wszystkich ważniejszych spraw w Polsce. Prof. Alessandrini podkreśla to, co wiedział i głosił od dawna, że w Polsce jak i gdzieindziej, reżym zależny od Moskwy jest nieprzejeżdżanym wrogiem Kościoła Katolickiego i religii wogóle.

Ukaz wypiera prawo

We wspomnianym wyżej artykule prof. Alessandrini w "Osservatore Romano" z dnia 15 b.m. znajdujemy potwierdzenie wiadomości o zarządzeniu reżymu Gomulki, które wprowadza konfiskatę mienia kościelnego na Ziemiach Zachodnich.

Prof. F.A. Alessandrini nazywa to zarządzenie "dekretem", gdyż słowo "ukaz" nie jest znane włoskiemu słownictwu. Ale autor podkreśla dwie szczególne cechy tego zarządzenia, na skutek których jest on czymś, co się w pojęciu prawnym "dekretu" nie mieści, a odpowiada dokładnie pojęciu "ukazu"; zarządzenie to ma bowiem działanie wsteczne i nie zostało ogłoszone: jest za tym tylko wskazówką dla wykonawców zleceń reżymu; nie tylko nie przyznaje żadnych praw obywatelom, ale rozmyślnie jest pozostawione poza ich świadomością.

Wracając do sytuacji, jaką miał Kościół przed edyktem mediolańskim Konstantyna Wielkiego, zarządzenie reżymu w Polsce nie uznają osobowości prawnej Kościoła; jest to oczywistym skutkiem coraz pełniejszego zastępowania układu prawnego przez układ "ukazów"; w tym ostatnim bowiem wogóle nie ma miejsca na pojęcie uprawnienia jednostki - tym bardziej na autonomię rodziny lub organizacji religijnej.